Triumf Endymiona. Dan Simmons

2019-02-15



Czyli: powrót tego, co było zniszczone.

Enea, Raul i A. Bettik dotarli do bezpiecznej przystani. Enea trafiła tam, gdzie marzyła, na praktyki do słynnego architekta, pana Wrighta. Uczy się u niego przez 4 lata. Pomimo swego wieku, jest najmłodsza, szybko zyskuje uznanie reszty grupy i swego nauczyciela. Niestety, wszystko co dobre kończy się, jej mentor umiera. Grupa musi opuścić kryjówkę.

Enea daje Raulowi niełatwe zadanie, ma wyruszyć w wędrówkę sam i odnaleźć porzucony statek konsula. Wraz z nim ma odnaleźć Enea, która wyruszy inną trasą.

Jego wędrówka nie będzie łatwa, nieprzyjazne środowiska, planety, choroby. Najgorsze jest że jego śladem podąża, ich Rhadamanth Nemes wraz z „rodziną". Jest bardzo zdeterminowana i pała chęcią zemsty.

Nie tylko ona chce złapać Enea, Pax na nowo wszczyna poszukiwania. Tak zadecydował nowy papież, nie jest to ponownie zmartwychwstały Juliusz XIV. Obiera on inne imię, bardzo zaskakujące, jego poprzednik, pełniący pontyfikat jeszcze na Ziemi, wsławił się niezbyt chlubnymi działaniami. On również zamierza coś podobnego zorganizować, tylko na skalę kosmiczną.

Do służby powraca Federico de Soya, pełnił on funkcję pastora, na mało ważnej planecie. Teraz znowu dowodzi okrętem.

W „**Triumfie Endymiona**" dużo się dzieje. Ponownie mamy motywy ucieczki i pogoni, ale również konszachtów politycznych i przepychanek do władzy. Autor miejscami szokuje opisami bestialstwa, okrucieństwa i to ze strony, która nie powinna nawet myśleć o takich metodach.

Powieść nie jest mała, ale takie chyba pisze Dan Simmons. Kończy tu wiele wątków rozpoczętych w poprzednim tomie, jak i poprzedniej sadze (**Hyperion**). Powieść mi się podobała, dobrze się ją czytało. Pomimo swojej obszerności nie było jakiś specjalnie nużących fragmentów. Bohaterowie budzą sympatie, a sam autor potrafi zaskoczyć. Odnoszę wrażenie, że przeczytanie najpierw **Hyperiona**, a później **Endymniona**, da dużo więcej przyjemności i zrozumienia, niż czytanie w odwrotnej kolejności. Dan nie raz wspomina o wydarzeniach z poprzednich części, ale robi to w sposób bardzo umiarkowany i nienachalny.

Szkoda, że to już koniec tego świata. Autor nie napisał już żadnej powieści która by się w nim działa. Jest to bardzo interesująco i oryginalnie stworzony teatr wydarzeń, ma duży potencjał.

Artur Wyszyński